

Henryk Wolniak Zbożydarzyc
poeta z wieluńskim rodowodem

W poprzednim numerze Rocznika Wieluńskiego przypomniano współczesnych poetów wywodzących się z ziemi wieluńskiej, wśród nich Henryka Wolniaka. Niewielu mieszkańców naszego regionu zna dorobek twórczy autora, brak też tomików jego wierszy w miejscowych bibliotekach. Chciałabym zatem nieco przybliżyć sylwetkę twórcza H. Wolniaka.

Życia rys

Henryk Wolniak urodził się 23 maja 1939 roku w Wierzchlesie koło Wielunia. Liceum Ogólnokształcące im. T. Kościuszki ukończył w klasie XI₂ prof. Marii Marzec w 1956 roku. Studiował na Uniwersytecie Wrocławskim, na Wydziale Filozoficzno – Historycznym i w 1963 roku otrzymał dyplom magistra filozofii. Debiutował na łamach „Odry” w marcu 1962 roku wierszami, które znalazły się w pierwszym tomiku wydanym przez Ossolineum w 1965r. pt. „Horyzont”.

W tejże oficynie wydawniczej ukazały się następne tomiki wierszy jak „Proch” – 1972; „Czasoczary” – 1974; „Żywiec” – 1977; „Sezonowa obniżka wycia” – 1977. Tomik „Proch” wyróżniony został nagrodą im. T. Peipera. Henryk Wolniak jest także autorem sztuki teatralnej „Powrót”, poematu „Pradziady”, wielu artykułów na temat poezji np.: „Unia poetycka”, „W imię poezji wiodącej”. W 1973 roku ukazał się „Dziennik leniwego artysty”. Ostatnie publikacje książkowe to „Zaurocznia lądecka” – 2005 i „Anieliada” – 2006 rok.

W roku 1980 Henryk Wolniak przewodniczył Tymczasowemu Komitetowi Założycielskiemu Literatów Dolnego Śląska „Solidarność”. W latach 1982 – 1985 współredagował wydawane poza cenzurą czasopismo „Wolna Kultura”. W połowie lat pięćdziesiątych, w oparciu o „Dziady” Mickiewicza i poemat Wolniaka „Pradziady”, znany wrocławski aktor, poeta i reżyser Bogusław Kierc wyreżyserował spektakl grany przez studentów PWST we Wrocławiu.

Od 1988 roku należy Wolniak do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich Oddział we Wrocławiu.

Uwolnić słowo, czyli o niełatwej poetyce Wolniaka

Piszę sercem

serce to kałamarz

w którym maczam pióro

Bóg to rozumie

/ Między Niebem a ziemią/

Czytelnicy mają czasem kłopoty z percepcją twórczości poety. W latach siedemdziesiątych miał Wolniak w Wieluniu wieczór autorski. Zostało po nim wrażenie, że nie jest łatwy w odbiorze.

Recenzenci przyznając nagrodę za „Proch” uzasadniali: „dla autora młodego pokolenia za najciekawszy tomik wydany w 1972 roku”. Dla dzisiejszego młodego pokolenia, lata 70 są odległą historią, autor jednak tworzy dalej, a śledząc jego twórczość i życie można zobaczyć historię w jednostkowym, ludzkim wymiarze.

O twórczości Wolniaka pisano nie zawsze dobrze.

Zarzucano mu wielosłowie, manierę lingwistyczną, uduchowienia, czy brak uzasadnienia filozofii. Ceniono świeżość metaforyki, indywidualność stylu, prostotę poetycką i patriotyczną postawę. Andrzej Biskupski np.: w „Nie tylko przeciw metaforze” wspomina twórczość Wolniaka ceniąc ją za językowe, logiczne i semantyczne paradoksy /za D. Heck/.

Wymowne są też tytuły niektórych recenzji:

Maria Pluta: *Wolniaka zmagania z absolutem*; Nadodrze nr 21 1972;

Jan Feusette: *Kropla krwi na cyrograf*; Opole nr 9 1977;

Anna Adamiak: *Poetowisko Henryka Wolniaka*; Nowe Książki 15. I. 1978;

Tadeusz Sznerch: *Apocalipsis cum figuris*; Poezja nr 5 1973;

Czesław Sobkowiak: *Konsekwencje indywidualizmu*; Nadodrze nr 10 1975

Henryk Kubicki: *Podwyżka formy?*; Odra nr 4 1978

/Bibliografia artykułów za D. Heck/

Konstatacje krytyków nie wszystkich przekonały. Były one pisane w rzeczywistości, w której różne dziedziny życia podlegały cenzurze i nie wnikały zbyt głęboko w zasadniczy nurt poezji Henryka Wolniaka – obrony przed przemijaniem, nicością.

Z czego wynikają kłopoty ze zrozumieniem poezji w ogóle, a poezji słowiarskiej H. Wolniaka w szczególności?

Już Arystoteles analizował różnice między tekstem poety, a dziełem historyka. Lessing poszukiwał wyznaczników swoistości sztuki poetyckiej w konfrontacji ze sztukami plastycznymi. Hegel przeciwstawiał poezję – krasomówstwu i historiografii.

Formaliści rosyjscy mówili o szeregu poetyckim i szeregu praktycznym.

W każdym z tych ujęć celem było wyznaczenie granicy między sztuką a niesztuką.

W oczach badaczy literatury rysują się trzy podstawowe horyzonty słowa poetyckiego, które są jednocześnie trzema obszarami artyzmu lub możliwościami wyboru artystycznego w twórczości poetyckiej.

1. Poezja wobec języka (czyli horyzont lingwistyczny słowa poetyckiego).
2. Poezja wobec poezji (horyzont historycznoliteracki).
3. Poezja wobec innych sztuk (horyzont estetyczny – malarstwo, muzyka, film, teatr).

Nie każdy tekst we wszystkich widnokęgach ujawnia swe osobliwości z jednakową mocą. Przewaga zainteresowań jednej z tych przestrzeni pomaga szukać ideologii słowa wtedy, gdy znamy manifesty i programy, i wtedy gdy jest tylko tekst wiersza.

Język poetycki to język „drugi”, suwerenny, jakościowo odmienny od języka komunikacji praktycznej.

Jak zauważa Mayenowa w „Poetyce teoretycznej”: „Tekst poetycki jest tekstem wewnątrz którego powstaje nowa sieć językowych opozycji, zarys nowego języka, przekazującego bogatszy zespół zróżnicowanych znaczeń”.

Dla symbolistów autonomia poezji była rezultatem obcowania sztuki słowa z tajemnicą, energiami życia psychicznego jednostki, dla futurystów była koniecznością przewyższania tradycji, dla awangardzistów świadomym celem artyzmu.

Na pytanie czym jest owa nieprzekładalna na inne znaki „poetyckość” – „zwrotniczanie” odpowiadali, że jest to zespół właściwości wynikający stąd, że poezja jest szczególnym gatunkiem mowy, w najwyższym stopniu zintensyfikowanym.

Jak muzyka jest najwyżej zorganizowaną słyszalnością, plastyka – widzialnością, tak poezja - w rozumieniu Peipera – najwyżej zorganizowaną „językowością”.

Termin „słoiarstwo”, który odnieść można do poezji Wolniaka, wprowadził Tadeusz Peiper, a do obiegu krytycznego Julian Przyboś. O poezji lingwistycznej zaczęto pisać od 1965 roku, gdy Ryszard Sławiński użył tego określenia zamiast dotychczasowego „słoiarstwo”.

Poezję Wolniaka określa się mianem lingwistyczna. Poezja lingwistyczna rozbija słowa na drobne elementy semantyczne i skleja je na nowo, po przekształceniu, po to, aby odkryć nowe sensory, odsłonić etymologię słowa, umieścić wewnątrz słowa metaforę. Owo „rozbijanie tworzydeł” tradycji literackiej, mowy potocznej, przekształcanie przysłów, porzekadeł, stałych konstrukcji frazeologicznych, miało służyć zaskoczeniu, podobnie jak w poezji baroku koncept. Słowo wytracone z tworzydła pamięta swe dawne, utarte znaczenie i jednocześnie oznacza nową jakość. Jest słowem „oszołomionym” nową sytuacją, zawieszonym na granicy dowcipu i metafory. Słowo „dziwi się” swemu miejscu, traci obiegowy banał.

Taka jest poezja Wolniaka. Podstawowym wyznacznikiem lingwizmu w jego wierszach jest gra na konstrukcjach frazeologicznych. Wydaje się, że dla poety uwalnianie słowa z utartej frazeologii, to wyzwolenie z niemocy nazywania. „Ja wolny człowiek Wolniak” – pisał poeta i w warstwie tworzywa pomaga słowom wyzwolić się ze skostniałych sąsiedztw, tych samych asocjacji, nawet więcej – ze stereotypowych ocen zdarzeń, miejsc, ludzi. Wydaje się, że Wolniak chce rozmontować mechanizmy frazeologii, bawi się szykiem leksykalnym, zmusza słowa do nowych konstrukcji, aby zaskoczyć, uruchomić aluzje wyobrazeniowe.

Wieloznaczność w poezji Wolniaka jest wszechobecna i dotyczy wyrazów, związków frazeologicznych i całych wierszy. Wolniak osiąga ją neologizmami słowotwórczymi. To ulubiony zabieg poety, przy czym najliczniejsze są derywaty, a wśród morfemów często powtarzają się takie, które są motywami wiodącymi - Bóg, niebo, Ewa. Przez neologizmy autor osiąga archaiczny, to znów patetyczny charakter wierszy. Spotykamy przy tym zabiegu cząstki: - isko, - iczny, - ic, - yc; przykładem neologizmów z tomu „Czasoczary” są: „Bogowisko”, „oewić”, „zaniebić”, „anieliczny”, „przylaszczyć”, „wpiękwostąpienie”, „kwiatóżerca”.

Przytoczone określenia pozwalają stwierdzić, że neologizmy powstawały jako zrosty, złożenia, derywaty i kontaminacje – różny jest więc sposób ich tworzenia.

Bywają też neologizmy tworzone przez łączenie różnych metod np.: derywacji ze zrostem, czy zestawienia tworzone na wzór nazw własnych np.: „Duch – Duchowicz”, „Głodów – Głodowiczów”.

Wers w wierszach Wolniaka jest jednostką tekstu niosącą obraz, refleksję. To tradycja wersyfikacji spotykana w twórczości Czechowicza, Przybosia, Różewicza. Tytuł wiersza u Wolniaka jest bardzo ważny, często stanowi on pointę utworu, np.: „Ostatnia wieczerza” w zamykającym tomik „Czasoczary” wierszu.

Dominujący bywa wers w środku tekstu. Tak jest z wierszem „Czarostów”, gdzie tytuł jest jakby podsumowaniem treści i jednocześnie członem wyliczanki:

słowo

słowisko

czarostów

Tytuł bywa w wierszach tradycyjnie na początku, bywa w środku tekstu, wzmacnia swą funkcję, gdy utożsamia się z pointą utworu.

Wspominałam już o wieloznaczności. Polisemia to zjawisko polegające na tym, że jednemu elementowi językowemu odpowiada więcej niż jedno znaczenie. Przykładem wykorzystania różnicy w funkcjonowaniu wyrazu w związkach jest zwrot „wyprowadzić w pole”, co oznacza wyjść z pomieszczenia (zwł. w Małopolsce) i oszukać.

Sen otworzył powieki

pędzących oczu

Sen mi nie ufa

Każe być trzeźwym

a tu przywiązana do żeber

kobyła dnia

wyprowadza mnie w pole

/ Owoc I Czasoczary str. 7/

Tutaj polisemia nie jest wywoływana przez tworzenie słowa, ale przez wykorzystanie tkwiących w nim możliwości.

Brak znaków interpunkcyjnych i polisemiczność w poezji Wolniaka pozwala odczytywać treść poetycką na różne sposoby, co poszerza możliwości interpretacyjne.

Klucze, zaklęcia, czar i cud

Informatywność przyjmuje się za jedno z kryteriów wartości artystycznej (np.: U. Eco).
Trudno odmówić tej wartości poezji H. Wolniaka.

Ważną rolę odgrywają w jego twórczości pewne stałe motywy, słowa – klucze. Zastanawia, czy w domu rodzinnym przy ulicy Barycz w Wieluniu, czy może w wieluńskich szkołach zdobywał autor "nauki piękne".

Nauki piękne

Kto mnie nauczył

dzielić z biednymi

ostatni kawałek chleba

Komu jestem winien słowo

(podkreśl. moje)

a kto mi oddał z lichwą

Słowo – nauczyciel ust

usta – nauczycielki miłości

miłości uczymy się zaocznie

we śnie i na jawie

Ziemię chronimy w dłoniach

i pod stopami

czas zawyje za nami

jak wierny pies

Uczą również dobroci

siwe piastunki – włosy

Kto mi jednak udzieli pomocy

bym zdał niebo

zachował ziemię

i twarz w niej odcisnął

na wieki

Te „nauki piękne” prowadzą do słów – kluczy. Słowo było na początku, było „nauczycielem ust”. Najważniejszą nauką jest miłość, ona każe dzielić z biednymi ostatni kawałek chleba. Przemijamy, czas zawyje za nami jak wierny pies. Potrzebna jest broń przeciw przemijaniu i pomoc

bym zdał niebo

zachował ziemię

1) Zdać niebo jak egzamin. 2) Zdać, czyli oddać niebo a zachować = zostawić sobie ziemię czy jeszcze 3) zachować = ocalić ziemię.

Jeszcze odcisnąć w niej twarz na wieki. Ocalenie to poezja, szansą jest twórczość, ale także dobro i prawda. Broń przeciw przemijaniu wyrasta z buntu przeciw losowi, ten bunt obraca się też przeciw konwencjom, więzom, stąd potrzeba oryginalności.

A zaczyna się wszystko od pytania:

Kto mnie nauczył...

lub

Komu jestem winien słowo...

kto mi jednak udzieli pomocy...

W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku nie można było zbyt głośno i publicznie zadawać takich pytań, otwierać na takie skojarzenia. Mogło to być groźne. Sygnalizuje to wiersz:

Prawo wydziedziczenia

Prawo o dwóch prostych równoległych

poznałem w praktyce – palce na ustach

Kaganiec na sercu

*nie gryzie lecz szczeka
kajdany na rękach
za głaskanie bezpańskiego ducha (...)*

/Czasoczary s. 42/

Pytania padają także w wierszu „Poświęcenie”. Adresatem pytań nie jest bohater kursu filozofii marksistowskiej, lecz Ojciec M. Kolbe.

*Błogostawiony ojciec Kolbe
jak żyć
za drugiego człowieka
Jak zachować twarz
wśród świstów bata
Jak rozmawiać z Bogiem
na równych prawach
dziedzica
Wychowani o chlebie i wodzie
tresujemy ducha
na boskie przyjęcie
Błogostawiony ojciec Kolbe
jak umierać
za drugiego człowieka
dotrwać do rana
rano promienie przepiłują kratę
niebo jak dziecko
usiądzie na kolanach*

wytrzymy mu oczy

chustą cienia

i twarz się stanie

błogosławiona

Pytania jak żyć, zadają sobie wszyscy, jak zachować twarz, już niekoniecznie wszyscy, „jak rozmawiać z Bogiem na równych prawach dziedzica”, chyba nieliczni, może ci, którym trudno dotrzeć do rana, którzy tresują ducha na boskie przyjęcie.

Kondycja ludzka prowadzi nas po różnych ścieżkach. Od dumy do pychy tylko krok, pyszni wadzili się z Bogiem, by spaść jak aniołowie na dno.

Duma (2)

Mylę już wiele rzeczy

a duma jak las pożółkły opada

Mylę niebo z ziemią

porzucam księżyc bez boskich śladów

Ręce opuszczą twarz

zimno przyjęte

Życie pomiata mną miotłą

w rynsztokach i kanałach

wącham ludzką nędzę

Pokory uczą również pańskie kłamki

liżące języki jak kiszki skręcone z głodu

Kto mi zabroni mylić

dzwonienia na Anioł Pański

.....

.....

*Jak zwierzęta idziemy boskimi śladami
do jamy nieba
Nie mamy już siły dźwigać w pyskach
ludzkiej nędzy
Nie mamy już sił
otwierać ludzkich gardła
Boże dotknięty naszymi kłami
prowadź do lochów milczenia*

Od ciemnych indywidualnych, osobistych doświadczeń upokorzenia i nędzy, gdy tak łatwo mylić się, mylić wiele rzeczy, mylić niebo z ziemią, gdy nikt nie broni mnie, jednostce, osobie mylić dzwonienia na Anioł Pański, na Zwiastowanie - my nie mamy już sił być ludźmi, zapadamy w lochy milczenia.

Ciekawy wydaje się tytuł tomiku. Wyraz czasoczary – to neologizm. Można go rozumieć wieloznacznie, bo choć wydaje się być złożeniem, w kontekście tytułowego utworu nasuwa się też inne jego znaczenie. To czas – o – czary – eliptyczny czas prośby o czary. Można tu wydzielić morfemy czas- o- czar- y. Dwa morfemy rdzenne, realne, o znaczeniu nie budzącym wątpliwości, a jednak nie przesądza to o jednoznaczności słowa. Odbieramy je jako czas, w którym dzieją się czary, może również chodzić o zaklęcie, co podkreślałoby zakończenie wiersza: „Manilkaz” – to słowo zaklinam napisane w przeciwną stronę. Jako dzieci pisaliśmy takie zaklęcia i odczytywaliśmy je w lustrze. Tu zaklęcie odbija się jakby od gładkiej, twardej powierzchni, nie przeniknęło do przestrzeni „po drugiej stronie lustra”. Nie mogło być skuteczne, bo człowiek jest bezradny wobec twardej praw świata. Oto rozgrywa się tu dramat egzystencji i bezradności człowieka. Wyłania się potrzeba „czarodziejskiej różdżki”, potrzeba adopcji przez Boga Ojca tego dziecka, które ufa w cud kochania żywych i umarłych. A może możliwe jest jeszcze inne rozumienie?

Czasoczary

*Znam ludzi
wybierających się
na tamten świat
Przywiozą stamtąd
milczenie które jest złotem
ciemność na kompleks Edypa
skrzydła do szukania Ojczyzny
Ja człowiek głęboko wierzący
we Wszystko
liczę na adopcję
przez Boga Ojca
na Zesłanie
na przybicie do krzyża
Liczę na cud
tworzenia
Na cud kochania
żywych i umarłych
Za dotknięciem
czarodziejskiej różdżki
Liczę na cud
rozwiązania
Liczę na to
Zaklinam – Manilkaz*

Pytania konieczne

Często powracającym motywem w poezji Wolniaka jest człowiek uwikłany w antynomie, bezsilny wobec świadomości przemijania i dwoistości własnej natury. Obecny stale jest Bóg, niebo, zaś człowiek zawieszony Między Niebem a Ziemią, jak mówi jeden z tytułów.

Często powraca też motyw śmierci. Oto przykłady z tomu „Czasoczarzy”.

*W umieraniu nie znamy umiaru
wyprzedzamy związek i stany
potrafiemy na zawołanie ...*

(Lęgowisko s. 54)

*Dopiero pryzmat śmierci
nadaje nam jasność spojrzenia
godność milczenia
wobec losu ...*

(Owoc II s. 8)

*Nie przyjmę śmierci
to zbyt wielki zaszczyt
dla mnie ...*

(W imię ojca i syna Rozmowa w cztery oczy
s. 17)

*Śmierć to jałowy sen
w którym nie ma już ran
zadanych przez niebo*

*Jest tylko Bóg
i to w człowieku
wyjątkowym przez spermę i tzy ...*

(Rozpacz s. 43)

*Mam śmierć
ale zabójcy stali się
samobójcami ...*

(Między Niebem a Ziemią s. 47)

*Śmierć – Boże przebac mi to słowo –
nie jest najgorsza
można się z nią dogadać
można ją przemilczeć
przespać – leniwi żyją dłużej
lecz z grobów wstają później
Można ją przekupić
złoto każdą skusi
przekopać
łopata w końcu to
elementarne narzędzie
bez którego ciało nie istnieje
jest niczym
(...)*

*Śmierć nie jest taka zła
 jak spojrzeć na nią
 z drugiej strony
 Bądźmy ludźmi
 - co ona w końcu ma robić
 Spróbujmy wejść w jej
 Położenie*

(Położenie s 62 – 63)

Są to przykłady na jak wiele sposobów obecny jest wspomniany motyw w jednym tomiku wierszy. Już raz napomknęłam o pokrewieństwie z poezją baroku, dostrzegając twórczą kontynuację przez lingwizm barokowego konceptyzmu. Obecność motywu śmierci w tak wielu tekstach przywołuje barok po raz drugi. Śmierć u Wolniaka nie jest straszna. Jest jak jałowy opatrunek na rany zadane przez niebo, zaś człowiek wyjałowiony to w jednym znaczeniu czysty, aseptyczny, a w drugim niezdolny do rodzenia jak jałowa ziemia. Motyw ducha, duszy i nieskończoności powtarza się równie często w poezji Wolniaka jak Bóg czy śmierć. Zastanawiają słowa:

*Zanim czas zrobi ze mnie
 rusztowanie dla mrówek
 Boże dzięki za broń
 przeciw materii*

(Pokuty (1) s. 24)

Stwórca w wierszu Wolniaka sam przyznaje, że Ziemia to jego „achilliczna pięta”, mimo to jest On Miłosierny, a odpowiedź na pytanie o Sąd Ostateczny brzmi: „To miłość Proch z miłości pachnie macierzanką”. Słowo macierzanka w językach słowiańskich kojarzyło dwa znaczenia: macierza czyli matczyna duszka to ziele, z którego napar, zapach (duch) wonny służył macierzy, macicy. Nazwa ziela wiązana była z opowieściami o Matce Bożej uosabiającej miłosierdzie.

W latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku mówienie i pisanie prawdy nie było częste. Może zbyt śmiało wyda się stwierdzenie, że kłopoty z rozumieniem poezji słowiarskiej mieli

także cenzorzy i dlatego możliwe było ukazanie się tylu tomików, w których rozmowy z Bogiem, pytania o sens i prawdę życia, były głównymi motywami wierszy, prawda, że nie zawsze pokornych, czasem pełnych buntu i krzyku rozpacz.

Teksty zamieszczone w omawianym tomiku „Czasoczary” pisał trzydziestoparoletni poeta. Zegary i kalendarze odmierzały czas i ciekawym wydaje się spojrzenie zarówno na działalność, jak i myśli tego samego człowieka w zmieniających się przecież zupełnie „dekoracjach” polityczno – społecznych w Europie i naszym kraju.

Homo viator

W roku 2006 Oficyna Wydawnicza Akwedukt wydała tomik „Anieliada” poświęcony pamięci Jana Pawła II. W klubie Muzyki i Literatury we Wrocławiu odbyło się spotkanie z autorem promujące wiersze zainspirowane pielgrzymką do Watykanu, Rzymu, Loreto, Asyżu i wielu innych niezwykłych miejsc.

Bogata jest topika podróży, utrwalona w kulturze, szczególnie mitologii, literaturze i wszelkich sztukach pięknych..

„Navigare necesse est, vivere non est necesse” (Żeglowanie jest rzeczą konieczną, życie – niekonieczną). Przypisywany Pompejuszowi imperatyw podróżowania, nawet wbrew niebezpieczeństwom, obrósł mnóstwem atrybutów, symboli, motywacji. Filozofowie, artyści i zwykli zjadacze chleba odbywali od zawsze wojaże w poszukiwaniu prawdy, spokoju, nieśmiertelności, duchowego „środka świata”. Szukano ziemskiego Raju, Wysp Szczęśliwych, złotego runa, odbywając wędrówki w przestrzeni i czasie, w sensie geograficznym, ale nie tylko. Bywały to także podróże do własnego wnętrza, gdzie rozbudowywano królestwo wolności, platońską Atlantyde – świat czasem bardziej autentyczny niż ten zewnętrzny, który był odbłaskiem świata idei.

Specyficzną formą podróży było zawsze pielgrzymowanie, które miało swe pierwowzory kulturowe choćby w postaci biblijnej ucieczki z Egiptu, przejścia Morza Czerwonego, wyprawy do Ziemi Świętej i innych miejsc kultu. W polskim romantyzmie pielgrzymowanie zyskało znaczenie narodowe, mesjanistyczne.

Podróż staje się też toposem życia, jego zmienności i przemijania. „Tylko podróż jest prawdziwym życiem, tak jak i prawdziwe życie jest podróżą” – pisał Jean Paul. W sentencjach Novalisa zamieszczonych w „Kwietnym pyle” spotykamy stwierdzenie: „Marzymy o podróżach przez wszechświat, czyż wszechświat nie jest w nas samych? (...)”

Do wewnątrz prowadzi tajemnicza droga. W nas albo nigdzie, jest wieczność z jej światami, przeszłością i przyszłością.”

Te rozważania o podróży w głąb siebie, płynności czasu, kumulowania go w pamięci, nakładania przeszłości i terażniejszości w continuum potwierdza wyjaśnienie Henryka Wolniaka na temat tytułu „Anieliada”.

Jest ono zaskakujące i zabawne, chociaż sięga czasów zakończenia II wojny światowej.

Wolniak jako dziecko był wywieziony z rodzicami na tereny III Rzeszy.

Wyzwoliciele pod dowództwem D. D. Eisenhowera wkraczali na ziemie nad Renem witani entuzjastycznie przez zniewolonych. Sześcioletniemu Henrykowi, który wybiegł na spotkanie żołnierzy, na barki wskoczyła gęś o rozwartych skrzydłach, co tłum okrzyknął lotem anioła.

Anegdota tłumacząca tytuł taki oto znalazła poetycki wyraz:

Życierze

*bieży anioł bożozwierzem
na aulosach duszy gra wolność
Hesja w Ren – raj
trzepot anioła na barkach
przywit jankeskich czołgów
pożegnit rajRenu
przyczołgi dzieciństwa
Zapiór wolnych
w życierzach anieliady
anielniki anielniq.*

Przywołane tu dziecięce przeżycia, utrwalone w rodzinnym przekazie to przecież podróz w głąb czasu, w głąb siebie. Nakłada się ona na podróz – pielgrzymkę dojrzałego człowieka. Rzeczywistość na płaszczyźnie wspomnienia przelewa się w krainę marzenia czy fantazji i odwrotnie. Dzieciństwo nad Renem „przyczołgało się” na wspomnienie czołgów zapamiętanych nad rzeką, może w czasie terażniejszym przy przejeździe przez te tereny. I niezależnie od obiektywnego czasu wojny, dzieciństwo okazuje się czasem raj, chociaż patronuje mu Hesja, nie Hestia jakby okaleczona bogini domowego ogniska.

A może ten Renraj czy rajRen jest rajem w momencie gdy zjawia się anioł wolności i gra na aulosach duszy. Może spełnia się sen – marzenie, co się w duszy grało?

Anioły istoty niematerialne, które pośredniczą między ludźmi a Bogiem, zwykle uosabiają doskonałość i dobroć. Człowiek z metaforycznymi skrzydłami to anioł albo Ikar. Anioły na dawnych obrazach noszą ptasie skrzydła, pełne piór. Ptasie pióro służyło kiedyś do pisania, było nawet symbolem poety. Niektóre anioły zostały przez Boga strącone w dół, w otchłań, oślepiiony słońcem Ikar – spadał gubiąc pióra. Człowiek z ptasimi skrzydłami, nawet jeśli spadł jak anioł lub Ikar może być poetą. Znane są liczne przykłady w literaturze mówiące o funkcjach tych istot.

Po śmierci Fausta anioły toczą walkę o jego duszę z szatanami, one zwyciężają i Faust nie zostanie potępiony. Anioły walczą też o duszę Konrada, bronią go argumentami: „on kochał Naród, on kochał wiele, on kochał wielu”. Anielica Eloë z „Anhellego” J. Słowackiego opiekuje się grobami wygnańców, bo sama została wygnana z nieba za miłość do człowieka. U Juliana Przybosa – jednego z patronów słowiarzy – czytamy: „Pod płótem z desek grajek / oślepiiony anioł / roni / jedno skrzydło kapelusza / pióro po piórze / pomału” (Cztery strony)

Władysław Broniewski w wierszu „Ballady i romanse” zrównuje biedne żydowskie dziecko – Ryfkę z Chrystusem. Oboje zostali rozstrzelani przez Niemców „I oboje anieleli po kolei”.

Najmniej anielski jest „Siódmy anioł” Zbigniewa Herberta. Może dlatego że współczesny? W niebie wzorowy porządek: każdy anioł ma swój zakres czynności. Rafael – stroiciel chórów, Azrael – kierowca planet, Gabriel – podpora tronu itd. Siódmy anioł – Szemkel, czarny i nerwowy, chodzi w starej wyleniałej aureoli, trudni się przemytem grzeszników do nieba. Inne anioły sarkają na niego, był już karany, nie dostał czasu na polerowanie złotego kręgu nad głową. Ludzie, mimo, a może dzięki tym niedoskonałościom, na pewno go kochają.

Świat aniołów to świat bliski dzieciom. Tytuł „Anieliada” przez przytoczoną anegdotę prowadzący do krainy dzieciństwa jest też zaproszeniem do podróży, w której obejrzymy świat i przeżyjemy go w sposób tak bezpośredni, nieskażony, baśniowy jak przeżywa go dziecko. Anieliada może być drogą do miejsca, gdzie łatwiej poczuć dotyk muzy. Ziemia włoska, wieczne miasto to na pewno genius loci. Włoskie buty to szyk, elegancja:

*We włoskim bucie muza spaceruje
po wiecznym mieście nosząc się
z zamiarem oddania wszystkiego
co w duszy gra...*

(Śniołki)

Ziemia włoska uskrzydla, „uskrzydłona para / wypłoszona z Edenu / trzepocze jeszcze piórami”. Wzruszenie jest przyczyną „łez nieprzelotnych”, szczyty sięgające nieba wydają się łaskotać boskie stopy. Ale nie jest to przecież zwykła podróż. „Wiecznego Miasta dotyk” przynosi myśl o cudzie ukrzyżowania i głębokie przeżycia przy grobach Św. Piotra i Jana Pawła II – pierwszego i ostatniego ze zmarłych namiestników Boga. Wolniak przeżywa pobyt w Watykanie także przez dzieło Michała Anioła, które „wzywa do wyciągnięcia palca na dotyk Boga”. Kto wejdzie do Kaplicy Sykstyńskiej zapamięta to wezwanie. Rzymskimi kolumnami marzeń nazywa poeta wspaniałe dzieła architektury sakralnej jak Bazylika świętego Jana na Lateranie, Santa Maria Maggiore, czy Bazylika św. Pawła za Murami. Także w tych miejscach chrześcijańskiego kultu rodzi się myśl o przemijaniu i powtarzalności cierpienia w różnych porządkach czasów i kultur:

*...nie dano apollińskich szans
odartokóremu Marsjaszowi
mistrzowi gry na aulosie dyscyplina wieków
kłania się Rzym odzieranego
świętego Bartłomieja
Staje zwierciadło Michała Anioła ...*

Podobieństwo śmierci Marsjasza i Bartłomieja, ich obecność w różnych przekazach dzieł sztuki – architekturze, malarstwie, poezji - to asocjacje wywiedzione z pielgrzymki do miejsc, ale i do czasów minionych.

Trafne było przecucie, że mamy w pielgrzymce oglądać świat oczyma dziecka.

Na schodach hiszpańskich człowiek

niczym dziecko

wsiada do windy wyobraźni

młodziczeje przy fontannie di Trevi...

„Młodziczejąc” człowiek nie zachowuje się dostojnie, snują się barbarzyńskie legendy z czasów wilczycy i Romulusa. Skądkolwiek przybyłeś podróżniku, pamiętaj, że jesteś w mieście, do którego prowadzą wszystkie drogi, gdzie przed wiekami zrodziła się cywilizacja Europy. Monumentalne dzieła Rzymian noszą znamiona użyteczności. To widać, gdy oglądamy Forum Romanum – ośrodek życia dawnego Rzymu, Kurię – miejsce zgromadzeń Senatu, Comitium gdzie zbierał się lud, czy Lapis Niger – komorę uchodzącą za grób Romulusa, a w niej z VI w. p.n.e. inskrypcję uważaną za najstarszą z zachowanych.

Jest i Colosseum – amfiteatr budowany, by Rzymianie mogli oglądać spektakle, który dziś przypomina:

...z Colosseum gladiatorskie marituri

te salutant śmierć wzywa na świadka obrony

przy pępku świata wszystko nabiera wody

w usta niczym rzymski zwiad

politeistycznego zwiadu

(Schody rzymskiego zwiadu)

Motyw śmierci i przemijania obecny w młodzieńczym tomiku Wolniaka, jawi się i teraz. Starożytny Rzym, jego wspaniałe monumenty przypominają o potędze, która minęła. Pępek świata, potężny starożytny Rzym, Panteon i politeistyczny zwiad „nabrały wody w usta”, są milczącym świadectwem końca epoki, przemijania.

Dla poety obcowanie z pięknem krajobrazów i pięknem sztuki, jest przedsiódkiem raj, podróżowanie dosłonecznionym Morzem Tyrreńskim, podziw do Stella Maris, przeżywa jak Eucharystię.

W raju jest Sorrento
inaczej Eden nie byłby
najwspanialszym ogrodem
Tyrreńskie Morze ma czyste
serce Stella Maris czuwa
nad zanurzonymi myślami
przekutymi w skały palmami
przechodzi ludzkie
pojęcie żyć w takim pięknie ...

(Bella Italia ofiarowana Bogu)

Jak w młodzieńczym tomie wierszy, tak i w „Anieliadzie” są zabawy słowem i zwrotami frazeologicznymi; pępek świata, nabrać wody w usta, zwiad i zwid, przechodzi ludzkie pojęcie. Mamy i tutaj wieloznaczność konstrukcji słownych, grę w oparciu o podobieństwo fonetyczne słów i wynikający stąd żart.

Ślad obecności w Asyżu to zapamiętane wspaniałe freski Giotta z kościoła mieszczącego grób św. Franciszka i dziecięce określenie biedaczyny z Asyżu.

Modlitewne malarstwo fresków
Giotta rzuca na kolana
przy grobie
wystrychacza piekła na dudka
patrzymy na wieczność
przez lupę też...

Następny etap podróży prowadzi z Wenecji „na rzut anielskich skrzydeł” do Lido di Jesolo, potem dalej, do Monte Cassino. Tutaj poeta odczuwa skurcz serca w szpalerze żywotników, które „prowadzą żywych do zmarłych, zmarłych do życia...”. Rodzi się gorzka konstatacja: „białoczerwone znicze / pielgrzymują do kraju / wśród ciągle żywych generałów ...” i przypomina nam zawstydzające wycieczki kombatanckie na uroczystości rocznicowe.

Znajdziemy tutaj ślad wieluński:

*(...) niemal każdy pielgrzym
podnosi ziomka do gwiazd
generalskich awansowałem
strzelca Pokorę z powiatu
wieluńskiego między wężami
ognia wzniosły się
orły z popiołów*

(Znicze z Monte Cassino)

Dla piszącej te słowa lektura „Anieliady” była jednocześnie powrotem do przeżyć z własnej podróży. Ja także na cmentarzu Monte Cassino szukałam ziomków i znalazłam grób strzelca Pokory. Zostawiłam gałązkę drzewa laurowego zerwaną w Pompejach.

W skromnym tomiku „Anieliada” z okładką i ilustracjami w kolorze niebieskim znajduje się 27 tekstów. Nie sposób pokazać, jak różne są refleksje zrodzone podczas tej lektury. Autorowi ta podróż – pielgrzymka przyniosła chwile wzruszeń, które stają się udziałem odbiorcy. Przyniosła także podróż w głąb siebie, może „Wskrzeszenie”?

*...opatrzyłem
wzrokiem nisze pochówkowe
oczekujących na wieczność
w katakumbach sumień
czas na wskrzeszenie
rozproszonych przez stany
wojenne prawd dóbr
anielicznego piękna
wpisanego w anielnik duszy
tchnieniem anieliady.*

Najbardziej poruszający wydaje się wiersz zamykający omawiany tomik. Oto on:

Poznałem przed chwilą Anioła

*Wiatr wierszy
w palcach Pana Boga szeleści
Aniołom bez słów każe
wesprzeć poetę we wszelkiej biedzie
Skowronkom o stopy zawadzić pieśnią*

*Poznałem przed chwilą Michała Anioła
wykuwał w kamieniu wiersze Mojżesza
prowadzącego do Ziemi Obiecanej
przez pustynię słów
nie obiecując niczego
oprócz wolności*

*Poznałem przed chwilą Michała Anioła
wykuwał wieczność z zastygłej rosy
przenikającej splot słoneczny
Wykuwał łzy z rosy wieczności
Słowo opadające na piersi Bożej Matki*

*Poznałem przed chwilą Anioła
dociekającego prawdy
o Bożej iskrze dajemy słowo
- Nic więcej -
zarumienieni od stóp do głów*

*Zarumienione słowa jak słońca
wchodzą w tunel wieczności
przez Anioła wydrążony
niezawodnym słowem*

*Poznałem Artystę na otwartej przestrzeni
w kwietniu najmniej okrutnym
- wtedy Jezus wychyla się z piekieł
i wiecznością okrywa Ziemię
Pozdrowiłem Artystę gestem i słowem
Skinął z oddali na znak łączenia
wiewu słów z wiewem wieczności*

*Poznałem przed chwilą
Szarego Anioła
siedział na kamieniu
z piórem w ręku
gotowym do wykrycia Słowa
na wszystkim co godne Życia*

*Poznałem przed chwilą Życie
- wiatr wierszy -
w podniebnym locie
Szelest
w palcach Boskich*

Przytoczyłam cały tekst, ponieważ daje on w pewnym sensie odpowiedź na pytanie, kim jest poeta, którego staramy się poznać przez jego wiersze z okresu młodości i wieku dojrzałego.

Od pewnego czasu autor dodaje do swego nazwiska miano Zbożydarzyc, co tłumaczę jako bycie poetą z Bożego daru. W odpowiedzi na list – prośbę o tomik „Anieliada”, autor deklaruje chęć odwiedzenia rodzinnego miasta, spotkania autorskiego.

Byłoby wspaniale, gdyby udało się Bibliotece Miejskiej znanej z tak wielu działań propagujących kulturę literacką, zakupić (może przez internetowe aukcje) tomiki wierszy poety wywodzącego się z ziemi wieluńskiej. Może warto zainteresować studentów polonistyki Kolegium Wieluńskiego, by zajęli się opracowaniem pełnej bibliografii czy tekstów Henryka Wolniaka.

Janina Pawlaczyk

Bibliografia

Teksty:

1. Henryk Wolniak, *Czasoczary*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław Warszawa Kraków Gdańsk 1974.
2. Henryk Wolniak *Zbożydarzyc, Anieliada*, Akwedukt, Oficyna Wydawnicza Klubu Muzyki i Literatury, Wrocław 2006.

Opracowania:

1. Edward Balcerzan, *Poezja polska w latach 1939-1965*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1988.
2. Dorota Heck, *O broń przeciw materii. Rozważania nad poezją Henryka Wolniaka*, Praca maturalna w XIV LO im. Polonii Belgijskiej we Wrocławiu w maszynopisie Praca pisana pod kierunkiem mgr Marii Bursztyn (1979?).
3. Władysław Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986.
4. B. Drabarek, J. Falkowski, J. Rowińska, *Szkolny słownik motywów literackich*, Wydawnictwo Kram, Warszawa 1998.
5. Jan Pieszczachowicz, *Podróże w czasie i przestrzeni [w:] Wirówka wartości. Szkice o literaturze i kulturze*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Bochnia-Warszawa 2007.
6. Jan Trzynadłowski, *Autor dzieła wydawca*, Ossolineum, Wrocław 1988.
7. Cinza Valigi, *Rzym i Watykan*, Wydawnictwo Geo-graf, Narni-Terni Italia 1996.